Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 12. i 13. **Lwów, dnia 27. Listopada 1897.** **Rok V.**

NOWY NARÓD

Organ Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Pro aris et focis!

Adres Redakcyi i Administr. **Lwów, ul. Halicka 15,** Numera pojedyncze są do nabycia: *we Lwowie*, w Administracyi ulica Halicka L. 15. *w Krakowie* w Biurze Dzienników Hopeasa & Salomonowej plac Maryacki l. 2. Przedpłatę miejscową uprasza się składać w Administracyi, zamiejscową przesyłać przekazami, zacuropejską w listach poleconych.

Biuro Administracyi otwarte codziennie od godziny 8. rano do 7 wieczór.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 centów, „Nadesłane“ - 20 ct.
Dla prenumeratorów znaczny opust.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Za zmianę adresu nie płaci się nic.

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:

rocznie	5 złr.	— ct.
półrocznie	2 „	50 „
kwartalnie	1 „	25 „

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Wychodzi w każdą Sobotę.

Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Bohdan Czaykowski.**

We wszystkich krajach należących do światowego związku pocztowego, wynosi prenumerata rocznie 6 złr. półrocznie 3 złr.
W Rosyi (przesyłka w zamkniętej kowercie) rocznie 10 złr

Ogłoszenie konkursu.

Sekcya zabawowa „Chrześciańsko Narodowego Związku“ we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na napisanie oryginalnej jednoaktowej sztuki dramatycznej, komedyi, dramatu lub obrazu ludowego.

Sztuka ma być osnuta na tle antysemickiem. W razie, gdyby w tekscie przychodziły spiewy, dołączyć do nich należy nuty.

Ile możności czytelnie napisane manuskrypty zaopatrzyć należy godłem autora. Prócz tego tem samem godłem zaopatrzona być ma zapieczętowana kowerta zawierająca wewnątrz nazwisko i adres autora.

Ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych upływa bezwarunkowo z dniem 31-go grudnia 1897 roku.

Nagród ustanawia się dwie, a mianowicie pierwszą w kwocie 75 koron, drugą w kwocie 50 koron.

Związek zastrzega sobie prawo wystawiania nagrodzonych sztuk na swej scenie, jakoteż ewentualne wydanie ich drukiem. Zresztą, sztuki pozostają własnością autorów.

W skład jury rozstrzygającej o nagrodzie wchodzą: Prezes i wiceprezes C. N. Związku, Prezesowie sekcyi zabawowej i agitacyjnej tegoż Związku i delegaci redakcyj *Nowego Narodu, Dziennika Polsk. i Ruchu Katolickiego.*

Manuskrypty, nadsyłać należy polecono z wyraznym dopiskiem na kowercie «Praca konkursowa». do redakcyi *N. Narodu* we Lwowie ul. Halicka l. 15.

Lwów dnia 10. listopada 1897.

LOKAL

Chrześciańsko-Narodowego Związku

we Lwowie

przy ulicy Dominikańskiej L. 9.

otwarty jest dla członków

codziennie od godziny 7—10 wieczór.

Posiedzenia Sekcyi:

Sekcya handlowo-przemysłowa — w każdą środę o godzinie ½8 wieczór. Sekcya agitacyjna — w każdy czwartek o godzinie 8. wieczór. Sekcya zabawowa — w każdą sobotę o godzinie 8. wieczór.

W każdą niedzielę od godz. 12. do 2. po południu, zebrania poufne wszystkich członków.

Wydział

Chrześciańsko Narodowego Związku

uprasza wszystkich P. T. lwowskich członków, którzy z wkładkami zalegają, o tychże wkładek wyrównanie, tembardziej, ileże podobne zaległości, na stan i tak już szczupłych funduszów Związku, nader ujemnie wpływają.

Wkładki zbiera kursor, przyjmuje się je prócz tego i w lokalu Związku przy ulicy Dominikańskiej L. 9. w parterze codziennie od godz. 7—10 wieczór.

CHRZEŚCIAŃSKO NARODOWY ZWIĄZEK.

W Niedzielę, dnia 28. listopada b. r.

odbędzie się

staraniem Sekcyi zabawowej,

w lokalu własnym

Chrześciańsko Narodowego Związku.

przy ulicy Dominikańskiej L. 9.

w parterze,

WIECZOREK DRAMATYCZNY

z następującym programem:

I.

1. Odczyt.
2. „Anioł Pański“ monolog p. W. W.
3. Solo sopranowe pna A. O.
4. „Kapral na urlopie“ monolog p. Z. S.
5. Solo alt pna M. G.
6. Deklamacya pna H. J.

II.

7. Marya Stuart akt IV. sceny 2, 3, 4.

Osoby:

Marya Stuart. — Henryk jej mąż, — Nik błazen.

8. „Szymon Orator“ monolog p. C. G.
9. Deklamacya pna I. B.
10. Duet. p. p. A. O. i K. M.
11. „Niefortunna usługa“ monolog p. St. H.
12. Kwartet żydowski.

Początek o godzinie 7 wieczorem

Wstęp 20 ct.

Dla Pań i osób starszych krzesła.

Dreifuss — Esterhazy.

O Dreifusie mówi się teraz znowu w całej Europie. Należy więc nam także zająć się znowu tą sprawą, i przypomnieć w pierwszej linii jej pochodzenie i początek.

Żyd Dreifuss, był kapitanem francuskiego generalnego sztabu i jako taki, powierzone miał sobie tajne plany mobilizacyjne. Plany te, sprzedał Dreifuss rządowi pruskiemu za grubą sumę, a kiedy go na tem przychwycono, postawiono go przed sąd, i po udowodnieniu zdrady stanu, skazano na dożywotnią deportacyę.

Żydzi czynili co mogli aby do zasądzenia Dreifusa nie dopuścić — wszakże postawiłoby to wszystkich żydów w nader niekorzystnem świetle, na nic się jednak nie przydały ich zabiegi, — ni sędziowie ni minister - przekupić się nie dali, i niezwykły ten zbrodniarz zasłużonej uległ karze.

Zasądzenie Dreifusa, było asem w ręku antysemitów w grze ich z żydami — fakt zdrady Dreifusowej przyczynił się niezmiernie do rozrostu antysemityzmu w całej Europie. Przekonał on i największych niedowiarków, że żyd jest żydem zawsze i jest takim samym czy w oficerskim chodzi mundurze, lub też przemyca wódkę w mlecznych blaszankach.

Sądzili żydzi z początku, że opinia publiczna wnet o Dreifusie zapomni, i wtedy będzie go można w jaki sposób uwolnić. Omylili się jednak w swej rachubie, sprawa Dreifusa ciągle jeszcze stoi na porządku dziennym i wpływy i znaczenie żydostwa podkopuje. Subskrybowali więc żydzi między sobą ogromne sumy (mówią coś o 50 milionach franków), aby kupić za nie Dreifusową niewinność.

Gra rozpoczęła się. Zakupiono najpierw sumienia kilku posłów i senatorów, dalej komendanta więzienia w którem siedział Dreifus, prasie paryskiej wreszcie rzucono kilkumilionowy kuban, i nagle, na całej linii odezwały się głosy żądające uwolnienia, względnie rewizyi procesu Dreifusa. Na hasło dane z Paryża cała europejska żydowska prasa, stanęła w obronie zdrajcy i opinię publiczną na jego korzyść przerobić pragnie. Wystarczy przeczytać pierwszy lepszy numer *Kurjera Lwowskiego* z ostatniego tygodnia, aby znalesć ilustracyę tych żydowskich starań. W każdym numerze tego cennego Lilienowego organu, znajdujemy sążniste telegramy, o ile „udowodnienie niewinności Dreifusa“ naprzód postąpiło. A z każdego wiersza przebija się żydowska podłota i bezczelność z jaką, najohydniejszą ze zbrodni, bo zdradę narodową, lwowskie Kurjerowe Dreifusy usprawiedliwić usiłują. A hańba to już prawdziwa, że owe bezczelne żydowskie usiłowania, pan Henryk Rewakowicz, którego szanowaliśmy, czamarą swoją osłania. Zrzućże czamarę panie Henryku i wdziej chałat. — jeśli ci milsza żydowska służba i od Liliena zarabiane pieniądze niż uczciwość i narodowy honor!

Co do paryskiego Dreifusa jednak, to jest możliwość, że on istotnie uwolnionym zostan[illegible]

żydzi bowiem wynaleźli sobie kogo innego, który winę ma ponieść. Jest nim major francuiki hrabia Esterhazy.

O Esterhazym, atakowanym obecnie przez całą żydowsko-gazeciarską psiarnię, dwie chodzą wersye, a mianowicie, że albo go żydzi omotawszy intrygą *par force* w miejsce Dreifusa wsadzić pragną, a więc Esterhazy jest niewinną ofiarą żydostwa, albo, Esterhazy, znany w Paryżu utracyusz i hulaka, złakomił się na pieniądze i za cenę kilku otrzymanych milionów winę wezmie na siebie i w ten sposób bronić się będzie przed sądem, że on to sam właśnie „przez omyłkę“ lub „przez nieuwagę“ błąd jakiś popełnił za który Dreifus niewinnie cierpi. Dostanie więc za tę „omyłkę“ dwa, trzy lata więzienia, a gdy wyjdzie, dalej żyć sobie będzie wygodnie z zarobionych w ten sposób milionów, Dreifusowi natomiast, „nieszczęśliwemu męczennikowi“ wróconą będzie cześć, i żydostwo którego Dreifuss jest reprezentantem umyte zostanie z zarzutu zdrady. — A to, warte jest dla żydów więcej niż miliony.

Który z tych dwu domysłów jest prawdziwy nikt teraz jeszcze stanowczo twierdzić a tembardziej potępić Esterhazego nie może, a okaże to dopiero rozprawa sądowa i jej rezultat, na który kilka tygodni jeszcze czekać trzeba.

W żydowskich więzach.

Badając przyczyny, dla których w społeczeństwie chrześciańskiem, a głównie wpośród inteligencyi i mieszczaństwa, znajduje się wiele ludzi, popierających jawnie żydów a nawet solidaryzujących się z tłuszczą żydowską, doszliśmy po nitce do kłębka jaskrawych faktów niegodziwych, wykazujących nam powody, dla jakich niejeden słabego charakteru obywatel, cześć swoją, swej rodziny i narodu, rzuca w ten sposób na pastwę.

Gdy przed 30 laty, dozwolono nam zajmować się pracą około podniesienia materyalnego dobrobytu kraju, rzucono się ochoczo do zakładania instytucyj kredytowych, mających za zadanie rozwój handlu i przemysłu, zachęcanie jednych do oszczędności a drugich do pracy, do walki z wyzyskującym nas i wrogim nam handlem i przemysłem żydowskim i obcym.

Miejskie i powiatowe kasy oszczędności, Towarzystwa zaliczkowe itp., miały spełnić to przepiękne i pożyteczne zadanie.

Czy je spełniły?

Niestety, musimy na to pytanie odpowiedzieć przecząco.

Instytucye te, w zupełności zawiodły położone w nich przez chrześcijańskie społeczeństwo, zaufanie.

Naszą krwawicę, złożoną przez naród cały, ciężko przez lud cały zapracowany grosz, miliony powierzone tym instytucyom, użyły one, a raczej ich kierownicy, na popieranie najgorszego gatunku żydowsko-lichwiarskich spekulacyj. Niedosyć na tem. Wpływ wywierany na ludzi potrzebujących od tej instytucyj kredytu, użyto na forytowanie przy wyborach żydów, z którémi zawierano najnikczemniejsze kompromisy, dla swych osobistych widoków i ambicyj.

Ponieważ instytucye te, były pierwszemi w kraju, około których ugrupowali się ludzie zamożniejsi, uzyskały one przeto poparcie władz państwowych i autonomicznych, oraz instytucyj kredytowych i finansowych, opartych o wielki, międzynarodowy świat kapitalistyczny, przez co stały się same zależnemi od interesów tego molocha, w którego srogich uściskach, jęczą narody całe, od żydowskiej plutokracyi.

Gdy zaś ta sama plutokracya ujęła w swoje kroguleze szpony rozwiązanie kwestyi socyalnej za pośrednictwem czerwonego socjalizmu, nie dziwno tedy, iż wbrew naszym narodowym interesom, naszą pracą i naszą oszczędnością, dopomagamy do rozwoju zarazie, jaka wszystkiemi drogami wciska się w nasz narodowy organizm i zatruwa go jadem samolubstwa i wszelkiej demoralizacyi.

Konsekwencyą tej demoralizacyi, są wypadki głośnych malwersacyj, zdarzające się coraz częściej w takich instytucyach finansowych, podkopując w społeczeństwie wszelką tak dawniej żywą wiarę, w uczciwość ludzką.

Jeżeli tedy chcemy rzeczywiście zaznaczyć te smutne w naszem społeczeństwie objawy, musimy pamiętać o tej, niczem niedającej się zaprzeczyć prawdzie, że instytucye, w których nasz grosz składamy do wspólnej z żydowskimi kapitałami kasy, prędzej czy później, nieomal z konieczności, muszą przejść na służbę żydowską i tem samem zamiast pozytku, przynoszą naszemu chrześciańskiemu społeczeństwu szkodę.

Precz więc z obłudą! Niech nas już dłużej nie tumanią ci panowie dyrektorzy, którzy niby to hojnemi ofiarami, chcą zadokumentować patrjotyzm i wyznaniowość, kierowanych przez nich instytucyj finansowych, a w gruncie rzeczy są wiernymi sługami żydowstwa i bałwochwalczo uprawiają kult „złotego cielca“.

Niech wytworzone polskie i chrześciańskie prawa i rezultaty, służą polskiej i chrześcijańskiej sprawie!

Baczność tedy! Niech każdy kto swój krwawo zapracowany grosz niesie do ulokowania, patrzy pierwej, czy on tam zejdzie się z onemi judaszowskimi srebrnikami, na których ciąży klątwa i nieubłagana niczem sprawiedliwa kara Boża, widoczna w onych krępujących nas żydowskich więzach.

„Antysemita“ — Kij.

Freilich.

W „Echu Przemyskiem“ znajdujemy następującą notatkę: »Rozprawa karna M. Freilicha ze Lwowa który się mieni być c. k. uprzywilejowanym bandażystą, specyalistą, (taki tytuł wyczytałem w ogłoszeniu kalendarza „Śmigusa“ na rok 1898), o przekroczenie z §. 335 i 343 u. k., odbędzie się przed c. k. Sądem powiatowym miejsko deleg. w Przemyślu. M. Freilich, wezwany przed kilku miesiącami do tutejszego obywatela ś. p. Władysława Popiela, jako „specyalista“ do przepukliny, przedziurawił temuż kiszki, skutkiem czego, chory po wielkich męczarniach, w parę dni życie zakończył. M. Freilich, widocznie nie bagatelizuje sobie sprawy w naszym sądzie przemyskim i nie zasypuje gruszek w popiele, gdy już od poniedziałku bawi w naszym grodzie i uwija się po mieście.«

O tymże samym Mojżeszu Freilichu, który dzięki najbezwstydniejszej szalbierczej reklamie, masowe mordowanie ludzi uprawiać może, poświęciliśmy w pierwszym numerze „Nowego Narodu“ odpowiedny artykuł i wezwaliśmy władze do uwięzienia tego łotra. Niestety, władze nie uznały za stosowne przeszkadzać Freilichowi w krwawem jego rzemiośle, a Freilich nie zaskarżył nas wcale do sądu, i dalej morduje swe ofiary, które złapawszy się na szumnobrzmiące anonse, grosz swój ostatni, ostatnią koszulę oddają Freilichowi za to, by je tenże z wyrafinowanem okrucieństwem, niechybnej oddawał śmierci.

Od jednej z osób stojących bardzo blisko naszej Redakcyi, słyszeliśmy następujące opowiadanie.

W miesiącu kwietniu 1893 roku, zachorował ojciec mój na przepuklinę i lekarze w S... oświadczyli, że operacya jest konieczną. Przyjaciele odradzili jednak ojcu mojemu operacyę a radzili natomiast udać się do lekarzy lwowskich. Odwiozłem więc chorego ojca do Lwowa, gdzieśmy w hotelu Kuhna stanęli. Kiedy wyszedłem na miasto aby się z lekarzami porozumieć, zjawili się u ojca żydowscy faktorzy, którzy mu poradzili by lekarza nie wzywał, ale udał się do Freilicha, który w cudowny rzekomo sposób, bez operacyi leczy rupturę. Choremu podobało się to, wezwał Freilicha i usłyszawszy z ust jego zapewnienie że „za dwa dni będzie pan dobrodziej zdrów“ kazał się przenieść do Freilichowego mieszkania. Kuracya Freilichowa, polegała na robieniu choremu okładów z kilku gatunków kaszy i badaniu co chwila czy ruptura nie zmiękła. Choremu jednak, było co raz gorzej, popadał w stan omdlenia, ból wzmagał się z każdą chwilą, wzywał więc Freilich lekarzy żydów, aby ci choremu środki usypiające i ból łagodzące jak n. p. morfinę, opium itd. zapisywali.

Stan taki trwał dni siedm, w którymto czasie, chory ani kropli wody, ani kruszynki strawy jakiejś nie mógł przyjąć, a zamiast polepszenia stan jego pogarszał się z każdą godziną.

W ciągu dni sześciu wyciągnął natomiast Freilich od chorego sto pięćdziesiąt guldenów za swą „kuracyę“ nie licząc wcale honoraryum wzywanych przezen żydów — lekarzy i zapisywanych przez nich lekarstw, co także około 100 złr. wyniosło a które chory osobno zapłacić musiał. Po tygodniu męczarni, kiedy prócz ruptury i śmierć głodowa choremu groziła a i fundusze jego wyczerpywać się poczęły, zdecydował się Freilich nareszcie wypuścić go ze swej opieki i pozwolił udać się do szpitala. Tu, przystąpiono do operacyi — ale — było już za późnio. Podziurawione wnętrzności chorego zakażone już były gangreną tak, że wszelki ratunek był już nie możliwy i chory w straszych męczarniach nazajutrz zakończył życie.

Groby milczą, a ile ich Freilich pacyentom swoim wykopał, wie on jeden tylko — i Bóg drugi. Ale Bóg — wysoko, a prokuratorya — ślepa i głucha! Pan Freilich tymczasem, jak trupami żyjąca hiena gromadzi majątek, i jest w stanie po kilka tysięcy guldenów rocznie wydawać na ogłoszenia w dziennikach i za ich pomocą nowe dla siebie wyszukiwać ofiary.

Bezsilni wobec tych o pomstę do nieba wołających stosunków, przestrzegamy tylko wszystkich komu miłem jest życie, by nie udawał się o pomoc do Freilicha, a tembardziej iż tenże nie jest ani lekarzem, ani nawet czyrulikiem, ani bandażystą, ale zwyczajnym żydem geszefcmanem który kosztem życia łatwowiernych gojów, dorabia się fortuny.*)

Korespondencye.

Ze Lwowa.

Od dawiendawna aż po dziś praktykuje się u nas metoda, że przedsiębiorcy największego nawet zakroju i o najpoważniejszej firmie, otrzymawszy roboty i przedsiębiorstwa kolejowe, wyobrażają sobie że jest to własny ich jakiś folwark, zapominają że na te miljony, składa się krwawica biednych i otrzymawszy robotę jakąś na krocie, w tej chwili oddają ją akkordantom żydom, z wyraźnem tendencyjnem pomijaniem katolików rzekomo dla tego, iż żyd taniej robi i ma jakiś kapitał na początek. Że centa na metrze taniej za robotę weźmie, to prawda, a dlaczego, bo robotnika nie umiejącego obliczyć kubatury, oszuka przynajmniej o 20% na miarze, a równocześnie z rozpoczęciem budowy, podstawi jakiegoś swojego kuzyna, który w tej chwili przy wypłatach wyłudzi od biednych zarobników grosz otrzymany to nadmiarem sprzedanej wódki, to ubraniem tandetnem najlich-

*) Już po złożeniu tego artykułu, otrzymaliśmy sprawozdanie z rozprawy sądowej Freilicha w Przemyślu i umieszamy je w rubryce: „Z Izby sądowej.“

szego gatunku począwszy od koszuli aż do piórka na kapeluszu, co wszystko za tydzień się rozleci. Lecz żyd dopiął swego, wyłudził cały zarobek od całej partyi, tak, że po wypłacie został robotnik bez centa, dalej, niema iść o czem, z desperacyi pije trzy dni po wypłacie a jak się całkiem zdemoralizuje, staje znów w zależności od żyda i za byleco musi pracować.

Najlepszą ilustracyą tego stanu rzeczy, były tegoroczne wypadki w Chodorowie. Robotnicy potracili co mieli, na zimę wyjdą z kryminałów bez centa, gdy tymczasem żydzi przedsiębiorcy, kolosalne sumy na ich robocie zarobili. Lada miszures ze szynku, skoro ma parę reńskich, strzyże się, goli brodę, ubiera w marynarkę, lakierowane cholewy i kapelusz z piórem, meter w kieszeń boczną i wali do przedsiębiorcy. A przedsiębiorca oddaje mu roboty, a katolika zbywa wymówkami. Tak działo się przy budowie kolei Stanisławów-Woronienka, tak samo tego roku przy rozszerzaniu stacyi we Lwowie u Breitera & Szemberskiego, gdzie żydzi wszystko zagarnęli. Chrześcianie, którzy przy tej robocie posiwieli, przymierają głodem — a żydzi budują sobie kamienice.

Obowiązkiem prasy, być powinno, przy każdej rozpoczynającej się budowie nawoływać i przypominać przedsiębiorcom ich obowiązek dawania zarobku chrześcianom, by im dać możność egzystencyi, a lud roboczy ochronić tym sposobem od wyzysku. Następnie, byłoby wskazanem, by uczciwe dzienniki, miały swych sprawozdawców w miastach, gdzie jest kancelarya przedsiębiorstwa, w której roboty rozdają jak n. p. teraz: w Zaleszczykach, Trzebini, Skawce — Wadowice — Zakopane — Chabówka. Sprawozdawcy ci, winni skrzętnie zbierać wiadomości tyczące rozdawnictwa robót publicznych i podawać je swym dziennikom. Również roboty mniejsze uzupełniające przy c. k. kolei państw. powinny być rozdawane chrześcianom.

Przy regulacyi rzek tak samo, a swoi — giną z głodu. I nie o bagatele tu chodzi, bo rocznie parę milionów przy takich budowach się wydaje a lwia z nich część, tonie niepowrotnie w kieszeniach żydów, którzy temi pieniądzmi, dalej na zgubę chrześcian obracają.

Niechże prasa bodaj piętnując takich przedsiębiorców filosemitów powoła ich do poczucia obowiązku popierania chrześcian, skoro im dostała się zaszczytna oraz zyskowna rola być szafarzami publicznego dobra.

Z Przemyśla.

„Jeżeli się nie ockniecie rychło, nie złączycie solidarnie do własnej obrony, to dzieci wasze pójdą żydom wodę nosić, pomimo że wy dziś jeszcze posiadacie domy“. Tak przemawiał przed rokiem na jakiemś zebraniu do obywateli miasta Przemyśla, — pewien duchowny, który widzi całą grozę położenia. Lecz głos ten jak dotąd został głosem wołającego na puszczy. Jednak społeczeństwo żądać ma prawo, by przykład dano z góry, a czego dotąd nie widać. Spojrzyjmy więc jak się zachowuje duchowieństwo wobec żydów. W Przemyślu tak łacińskie jak ruskie posiada tu majątek w domach. Od kapituły ruskiej wydzierżawił żyd cały wielki dom i pomimo że ten dawno umarł, wdowa dzierżawi dalej i poddzierzawia częściowo tak mieszkania jak sklepy nakładając dowolny czynsz obdzierając bez litości jeżeli wydzierżawia katolik. Toż samo zakony, tak Reformatów jak Franciszkanów przeważnie żydom powydzierżawiali sklepy, bo ci lepiej płacą, a przynajmniej nie wypada ich rugować. Jeden z tych pejsatych lokatorów księżych w wystawie sklepu umieścił figury naszych świętych jak na szyderstwo. Trudno jednak, dzierzawi, od księży więc mu wolno handlować naszemi świętemi, a przecież przynajmniej to można było zastrzedz by nie profanowały brudne żydowskie, ręce tego co jest dla nas świętem. — Nie dosyć tego, ale widzieć często można duchownych załatwiających sprawunki u żydów pomimo że w katolickich handlach to samo dostać można. I tak, Jezuitom z Chyrowa żyd Bartischan jest dostawcą, a czego sam nie ma, to sprowadza dla nich, naturalnie nie od katolików. Jakże więc żądać można by publiczność widząc tych co stoją na świeczniku, co mają być wzorem i przykładem, lgną do żydów, a przecie przyznać muszą, że czy żyją bodaj z jałmużny, to pewno żydzi do niej się nie przyczyniają. — Znane tu są także wyższe panie które nie chcąc się afiszować każą sobie żydom do domów przynosić towary, by ich palcem nie wytykano. Czyż w takich warunkach mogą żyć, bodaj wegetować katoliccy kupcy, czy może się rozwinąć przemysł i handel jeżeli tylko towar zagraniczny od żydów ma pierwszeństwo. Żydzi dają tanio, ale jaki towar i do tego jak nabyty często oszustwem czego dowodem był przed paru laty proces o oszustwa cłowe w Krakowie, gdzie rząd poniósł szkody na 600.000 złr. Oprócz tego by tylko zniszczyć katolików i zagarnąć wszystko w swe ręce, dają tanio lichy towar a potem bankrutują, zarabiając na tem grubo, gdyż wierzyciele dostają często 10 do 15%, a czasem i nic. To się ma nazywać handlem, o, nie, to jest tylko popieraniem oszustów. Że nie tracą na bankructwach to dowodem że zaraz otwierają handle tylko zmieniają nazwę firmy. — Twierdzenie że się małym procentem kontentują, także jest mylne, gdzież to widzimy takie przygotowanie na Niedzielę u katolików jak u żydów na Szabes i ryby i mięsa, kugle różne nie mówiąc o strojach. — U katolików zaledwie dwa razy w roku są podobne przygotowania jak u żydów na każden Szabes za gojów pieniądze. Zobaczmy teraz co mamy za to od żydów, że żyją naszą krwawicą W handlach największe lekceważenie, brak wszelkiego szacunku spotykano już żyda w sklepie targującego się z paniami z rozpiętą częścią dolnego ubrania wyglądającemi brudnemi tasiemkami do tego z pełną gębą cebuli lub śledzia w kłapciastym kapeluszu porywającego towar z przed nosa z krzykiem: Jeżeli się nie podoba i drogi, to się wynoście ze sklepu.

Gdyby na coś podobnego odważył się katolik, coby to było krzyku, zbojkotowano by go. Żydowi wszystko ujdzie i ta sama pani, która dziś nasłuchała się grubijaństwa, jutro tę samą tandetę drogo zapłaci.

Pejsaci widząc że im to wszystko uchodzi, coraz są więcej butni, bo wiedzą, że katolicy bez zapachów żydowskich się nie obejdą. — Jak im sami pomagamy, inny dowód. Jest tu kupiec, który nie na żydach dorobił się majątku i to znacznego. Teraz kiedy już został panem paru kamienic, niedba o religię patryotyzm. W sklepie subjekci obcy, a w obecnym roku budowę nowej kamienicy oddał w przedsiębiorstwo żydom, a gdy mu zwracano uwagę że mamy budowniczych katolików, oświadczył wprost, że jemu wszystko jedno żyd czy katolik, polak czy niemiec. Prawda kamienicę musiano podpierać i już od I. piętra wiązać łatać by nie runęła. — Żydzi na co potrzebują katolików — do najpodlejszych posług do najcięższej pracy, do kilofa, siekiery, kuchni. — Blacharz, stolarz już od nich nie zarobi, bo mają swoich i tych wspierają solidarnie. Katolikom dosyć być za stróżów, świece gasić w szabes i kanały, kloaki czyścić, bo to nie dla żydów, — Sami więc jesteśmy winni że się nie umiemy cenić, szanować. — Katolik w największe święto idzie do żyda posługiwać nie szanując Świąt ani przykazań bożych. — Jak powiedziałem więc wyżej, brak z góry przykładu, trzeba działać słowem i czynem, a kto ma do tego największe prawo — kościół, ambona. — Do słów „Dom mój jest domem modlitwy mojej a wyście go uczynili jaskinią zbójców“ wiele nawiązać można i wiele zdziałać.

Dopokąd byliśmy silni wiarą, Polska była silną i wielką od morza do morza, o przyjaźń jej starały się ościenne mocarstwa. Zaziębieniem wiary z rozluźnieniem obyczajów straciła mir i w końcu rozdarta na części dostała niewolę, kajdany. Jeżeli teraz nie przebudzi się społeczeństwo, nie posłucha głosu tych co dojrzeli całą grozę położenia, to wkrótce dostanie się w stokroć gorszą niewolę bo w niewolę żydowską, w niewolę największych wrogów naszej narodowości, naszej wiary. Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie, tylko nie ustawać w pracy tym którzy są na straży wiary i narodowości. —

W następnym liście dostrzeżony zwrot ku lepszemu i czyny godne naśladowania przesłać nie omieszkam. —

Z pod Rohatyna.

W dniu 28. b. m. nastąpi uroczyste otwarcie linii Chodorów-Psary-Rohatyn-Podwysokie łączacej w dalszym ciągu Podwysokie Potutory Krzywe z Tarnopolem i przecinającej w całej szerokości część Podola galicyjskiego które dotąd żadnej komunikacyi kolejowej nie miało. Główny to będzie szlak dla towarów, i 20 pociągów ciężarowych na dobę, przesuwać się ma po torze, który odtąd żywą arterą ruchu handlowego się stanie.

Zjeżdża na to otwarcie p. minister Guttenberg — ks. Sanguszko i inni — a przyjmować będą: Rada powiatowa wraz z przedsiębiorcami budowy, personalem ruchu i obywatelstwem okolicznem.

Wszystko jednak na dwie strony, czyli że odwrotną część widzimy w każdym metalu.

Tu jest niestety arcysmutnem to, że całej uroczystości otwarcia i przyjęcia dostojników można nadać tytuł uroczystości obywatelsko żydowskiej.

Inżynierów wielu jest żydów — przedsiębiorcy budowy byli żydzi — dostarczycielami materyałów żydzi — głównym zawiadowcą robót i entreprenerem jest żyd. Nic zatem dziwnego, że obok nazwiska marszałka powiatu, figuruje, na rozesłanych zaproszeniach, nazwisko żyda.

Prócz tego kolej nasza grzeszy jeszcze uwzględnieniem protegowanych miejscowości, przez które, pomimo zwiększenia kosztów, przeprowadzoną została, z ominięciem linii prostej i względów na bezpieczeństwo podróżnych i odpowiednią budowy trwałość.

Znany jest most w Potutorach, który już raz się zawalił, powtórnie grozi tem samem, a stoi na takiej zawrotnej wysokości i po szynach luźnie leżących na żelaznych słupach, że sam pan minister wahał się powierzać mu się w przejeździe i wolał wysiąść z pociągu, gdy pociąg ów po raz pierwszy z nim, linią Podwysokie-Potutory-Krzywe, pomykał ku Tarnopolowi.

Drugim punktem słabym tej kolei są znane moczary za Chodorowem i w Psarach, bagniska niezgruntowane, gdzie inżynierowie wysilali całą swoją naukę, aby podgrunt pod szyny utrwalić. Czy na długo im się udało zwalczyć otchłanie pożerającej wszystkie pale, i belki, nasypy i ciosy? — Niech odpowiedzią będzie podobna zupełnie z miejscowości kolej, łączącą Eger z Francensbadem, tylokrotna już przyczyna katastrof, co pociągi całe zgruchotawszy pozbawiły życia i zdrowia wielu ludzi — niedalej jak minionego lata b. r.

Z mniejszym kosztem a większem bezpieczeństwem byłoby było wybrać linię inną — nie pakować w bagna dla... zadosyćuczynienia interesom osobistym jednostki zaprotegowanej.

Protekcya zapewne osłoniła swą łaską i przedsiębiorców żydów. Znane przecież jest powiedzenie: gdzie nie można przejść, trzeba podleść — a kto lepiej umie czołgać się od żydów, kto zręczniej potrafi podleść, gdy przeskoczyć niepodobna? — W tem sekret ubieżenia naszych, w tem cała tajemnica; że usiłowania żydów w każdym kierunku pomyślnym bywają uwieńczone skutkiem — Od żyda

przyjmuje się łapówkę — żyd zachowa tajemnicę drog którymi chadzał — z żydem także porozumienie jednem słowem a czasem i gestem — gdy z naszymi pewne formy towarzyskie, pewien wstyd tego co nie uchodzi, wreszcie uczciwość i prawość nie dozwalają dopuścić się nie jednej czynności, która brzęczącą monetę do worka napędza, choć niezawsze... lojalnie.

I cóż mamy oczekiwać dla swoich tam, gdzie inżynierami są n. p. żydzi? Czyż oni dadzą robotę katolikowi? Przeciwnie dopuszczą przedewszystkiem żyda i żydowi powierzą wykonanie prac które z drugiej strony licho wykonane, zaprotegować nie omieszkają i pokryć swoją inżynierską powagą. Obecnie wszystkie dojazdy kolejowe w naszym powiecie, z małym minimalnym wyjątkiem, robią żydzi. Niektóre dopiero w projekcie z zupełnem nieuwzględnieniem istotnej potrzeby gmin, z przedłużeniem drogi, byle szła tamtędy którędy sobie ktoś tam życzy — tak jak dojazd do stacyi Pomunięta — inne w pół budowy jak dojazd Rohatyn — Podkamień jak dojazd Puków — a proszę zapytać w jaki sposób zbudowany most na tym dojezdzie przez przedsiębiorcę żyda, i odebrany przez inżyniera żyda i dla czego wepchał się z gościńcem pod same drzwi dworku byłego oficyalisty, zamiast odstąpić jak należy trochę dalej? Czyja w tem strata, a czyj zysk, i prawdziwie... opadną ręce. Tu już nie plemienna niechęć, ale obrona osobista — ale obrona bytu, chleba, życia, kierować musi uczuciami naszemi i wyrywać gorzką skargę na usta nasze ze zranionego we wszystkiem serca człowieka — katolika — na tych, którzy mu zabierają co tylko mogą, a mogą wiele, bo nierówna tu walka — myśmy nigdy „podłazić“ nie umieli, krętych ścieżek nie znamy i oto dystansują żydzi nas wszędzie — wszędzie u celu staną pierwsi, — nietyle obrotniejsi przemyślniejsi od nas, ale przebieglejsi, i — bez głupich skrupułów o honorze i uczciwości....

Z izby sądowej.

Pobicie miejskich strażników.

Pan Leib vel Seide Ditnik, jest sobie „kupcem od wszystkich interesów“, a ponieważ ma bawoli kark i herkulesowe pięście, spełnia „na Krakowskiem“ funkcyę „doraźnej pomocy“ dla żydowskich tam zamieszkałych handełesów.

W dniu 16. listopada 1896 roku, miejski kontrolor targowy Roziecki w asystencyi 6 miejskich strażników i kaprala policyi przechodził placem targowym, i polecił jakiemuś kramarzowi który na trotuarze rozłożył swe towary by uprzątnął je. Żyd wezwania nie usłuchał, ale narobił krzyku wzywając na pomoc swych współwyznawców. W jednej chwili, zaroił się plac tysiącami żydów, rzucono się na kontrolora i strażników, powalono ich na ziemię i poczęto pastwić się nad nimi. Policyant (żyd) zniknął gdzieś. Kiedy strażnicy uciekać chcieli, żydówki rzucały im pod nogi koszyki i worki aby upadali. Inne żydówki podstawiały im nogi, aby przeszkodzić im w ucieczce. Bicie trwało kwadrans przeszło. Każdy z strażników, w ciągu tego kwadransa — jak się jeden wyraził. — dostał ze sto razy w twarz.

Tyle szczegółów dostarczyła ostateczna rozprawa sądowa która odbyła się w krajowym sądzie karnym w dniu 17. listopada 1897 roku.

Z bijących żydów, policya jednego tylko Lejbę Ditnika wyszukać umiała, i tegoteż, trybunał na karę 3 miesięcznego, postem zaostrzonego więzienia zasądził.

Rozprawa karna M. Freilicha o „fuszerkę“.

Dnia 18. b. m. odbyła się w Sądzie Przemyskim rozprawa karna przeciw Mojżeszowi Freilichowi, bandażyście-specyaliście o przekroczenie z §. 335 i 343 u. k. Rozprawę prowadził sekretarz c. k. Sądu p. Niedźwiecki, w zastępstwie c. k. Prokuratoryi funkcyonaryusz p. Kałużniacki, jako znawcy lekarze pp. Dr. Dzikowski, fizyk powiatowy i Dr. Trybulec lekarz miejski, obrońca obwinionego p. Dr. Rosenbach. Do przysłuchiwania się tej rozprawie przybył także J. E. Dr. Tchorznicki, prezydent apelacyi w assystencyi sekretarza p. Haszczyca i radcy p. Królikowskiego. Obok drzwi przy zielonym stoliku sprawozdawca Redakcyi „Echa przem.“.

Oskarzony Mojżesz Freilich rodem z Dulczy Małej, zamieszkały we Lwowie, żonaty, ojciec rodziny, wyznania żydowskiego, włada dobrze językiem żydowskim, a kaleczy po polsku, wzrostu średniego, twarz pociągła żółtawa, przeciągnięta już zmarszczkami, długa broda ruda i zarost rudawy, ubrany w długi tabaczkowy żupan w rodzaju zarzutki, spodnie żółte zakasane. Z opisu tego prawdziwego aniby nikt nie przypuścił, iż ów Mojżesz Freilich jest pierwszym obywatelem miasta Lwowa, posiadającym majątku około 150.000 złr. i jak się wyrażał, że jest ścisłym przyjacielem pierwszorzędnych lekarzy medecyny, w dowód czego ośmiela się przedłożyć Świetnemu Sądowi owe świadectwa.

Jest oskarzony iż przywołany dnia 16. marca b. r. do ś. p. Władysława Popiela do Przemyśla celem zabandażowania przepukliny, temuż swoją nieumiejętnością i brutalnem postępowaniem przedarł kiszkę, skutkiem czego w kilka dni ś. p. Popiel mimo natychmiast przez lekarzy wykonanej operacyi umarł. Mojżesz Freilich zaprzecza temu wszystkiemu, przedkłada na udowodnienie swej wiedzy oryginalne dokumenta, poczem odczytano rozmaite świadectwa wydane przez lekarzy (ale tylko lwowskich!) stwierdzające umiejętność fachowego (?) zakładania opasek przepuklinowych, a zwłaszcza przez lekarzy Dr. Legeżyńskiego, Mironowicza i Krobickiego, stwierdzających niestety nawet i tę okoliczność, że oskarzony zajmywał się odprowadzeniem przepuklin i nawet (bezkarnie) przedłożył potwierdzenia lekarzy, pod których dozorem tę czynność wykonywał; zaprzecza jednak, jakoby kiedykolwiek operacye a względnie odprowadzenie przepuklin, a zwłaszcza u ś. p. Popiela przedsięwziął.

Wedle przeprowadzonego już w śledztwie dochodzenia i wedle zeznań świadków, Mojżesz Freilich zmienił ordynacyę lekarską dla ś. p. Popiela, przykładał bowiem temuż gorący piasek w objętości około 2 kwarty, dawał ciepłą cegłę na nogi i przykładał szmaty nasmarowane masłem. Temu wszystkiemu zaprzecza. Na zgodny wniosek stron odczytano zeznania prymaryusza p. Dr. Madeyskiego, Dr. Ziemiańskiego, Dr. Cichańskiego, Dr. Smolarskiego i Dr. Kellera, którzy potwierdzają jednomyślnie, iż Freilich przez nieumiejętne i gwałtowne wprowadzenie kiszki spowodował rozdarcie tejże a tem samem obrażenie ciężkie ciała. Świadek Mieczysław Popiel zeznaje, iż Freilich maltretował ś. p. ojca przez kilka godzin, że na krzyk boleści po przedarciu kiszki przybiegł do ojca, który mu kazał natychmiast jechać po lekarzy, co on też uczynił. Nad ranem zażądał bandażysta od brata Jana kwotę 50 złr. zaznaczając, że gdyby mu się operacya udała, byłby żądał 200 złr., a otrzymawszy kwotę 10 złr., odjechał do Lwowa.

Rzeczoznawca fizyk pow. Dr. Dzikowski zeznaje: Po odczytaniu zeznań 5 lekarzy a względnie 3 przy operacyi obecnych, przychodzę do przekonania, iż obrażenie kiszki było wynikiem gwałtownej, a nieumiejętnej manipulacyi, mającej na celu wtłoczenie kiszki przez bramę przepuklinową do jamy brzusznej. Za świeżością uszkodzenia przemawia strzępiaste rozdarcie poprzeczne kiszki i obecność świeżego wynaczynienia krwi w worku przepuklinowym, samoistnie zaś występująca zgorzel objawałaby się jednostajnem zaczernieniem a nawet zasinieniem incarcerowanej kiszki, przyczem błona stałaby się tak kruchą, iż z łatwością za naciskiem rozdzieraćby się dała.

Dr. Trybulec zeznaje, iż na podstawie przeprowadzonej rozprawy przedstawia mu się, że na ś. p. Popielu przedsięwzięto czynność zaprowadzenia uwiązgniętej kiszki do jamy brzusznej gwałtownie ręką niewprawioną wbrew wszelkim zasadom nauk lekarskich, skutkiem czego spowodowano zadarcie kiszki. Sprawcą tego nieumiejętnego gwałtownego rękoczynu, mógł być tylko ten, który usiłował wprowadzić jelita wypadnięte do jamy brzusznej, a do tego zabrał się w sposób nieumiejętny, a ponieważ koło ś. p. Popiela manipulował koło tej przepukliny tylko M. Freilich, więc wnioskuje, że przyczyną całego nieszczęścia był ów Freilich. Dodaje nadto na zapytanie szczegółowe, iż zmiany poczynione na kiszce podczas operacyi, były świeże i nie dłużej jak 24 godzin trwać mogą.

Po wysłuchaniu funk. c. k. Prokuratoryi, który obstaje przy oskarzeniu i wnosi na ukaranie i po obronie, Sąd uznaje Mojżesza Freilicha winnym przekroczenia z §. 335 i 343 u. k. i zasądza go na karę **jednomiesięcznego ścisłego aresztu** i na zwrot kosztów dochodzenia. Obwiniony zgłosił rekurs.

Wieczorki w „Związku“.

Wieczorek inauguracyjny chrześciańsko Narodowego Związku ubiegłej niedzieli odbyty, był jednym jeszcze więcej dowodem żywotności idei której Związek jest wyrazem. Na długo już przed godziną wpół do 8. o której wieczorek miał się rozpocząć, nieduża salka Związku szczelnie napełniła się publicznością wśród której przeważały panie. Słowo wstępne, wygłosił redaktor „N. Narodu“ p. Czaykowskiego i podniósłszy, że celem wieczorków jest wywołania żywszego życia towarzyskiego członków Związku, czego rezultatem być musi i wzrost solidarności tak potrzebnej w każdej sprawie publicznej zakończył swe przemówienie okrzykiem „Chrześciańska partya narodowa — niech żyje“, któryto okrzyk obecna młodzież z zapałem powtórzyła.

Rozpoczęły się produkcye. Chór „Związku“ pod umiejętnem kierownictwem pana Groszka w ciągu sześciu dni zebrany i wyćwiczony, zbierał sute oklaski pomimo iż niekiedy, szwankował. Prześlicznie natomiast wypadły dwa duety na cytrach panien Sierszówien. Sala trzęsła się od oklasków. Solo tenorowe pana G. („Grajek“ Moniuszki) wypadło bardzo dobrze pomimo lekkiej niedyspozycyi śpiewaka. Rzewna deklamacya p. Gołąbka, ucznia Konopki, przy akompaniamencie cytry, wygłoszona nadzwyczaj poprawnie wedle wszelkich reguł deklamatorskiej sztuki, zrobiła niezwykłe wrażenie i sute wywołała oklaski. Lwią część wawrzynów jednak, zebrał pan Wołczyński, wygłosiwszy wiersz p. t. „Gdzieżeśty polski Liechtenstein“. Niemilknące brawa zmusiły go do dwu jeszcze nadprogramowych dodatków. Zakończyło wieczorek przemówienie pana Pofigurnego, prezesa sekcyi zabawowej Związku. Podziękował on zgromadzonym za tak liczne przybycie, prosił o wybaczenie braków i zachęcił do wytrwania w chrześciańskich i narodowych zasadach którym służy nasz Związek.

Wrażenie ogólne pierwszego tego wieczorku, jest wprost znakomite, i jeśli dalej tak pójdzie, niedzielne wieczorki w „Związku“ nietylko jako artystyczna biesiada dla oka i ucha, ale także jako znakomity środek agitacyjny, pierwszymi będą we Lwowie.

Najpiękniejszą jednak częścią wieczorku były kobiety, które go swoją zaszczyciły obecnością. Nigdy jeszcze nie zdarzyło się się nam widzieć razem zgromadzonych tyle ślicznych Mań, Wandź, Lol i Zoś, na których widok, serca dzielnych chó-

chórzystów wybijały takt o wiele gwałtowniej niż pałeczka ich dyrygenta.

Nie wierzycie? A więc przyjdźcie w najbliższą niedzielę a sami się przekonacie.

*. * *

Na żadnym odpuście nie było takiego ścisku, jaki panował na drugim wieczorku w „Związku“. Sala zapełniła się wyborową publicznością a rzędy krzeseł przez płeć piękną zajęte, równały się grządce pstrych kwiatów o tyle milszych, że z pod różnobarwnych ich kielichów (czytaj kapelusików), śmiały się żywe oczki i perliły ząbki z ust różowych. Naokoło sali, obok ścian, rozstawiła się płeć brzydka.

Rozpoczął się wieczorek odczytem p. Czaykowskiego. Za temat wziął on sobie kwestyę żydowską, a mianowicie objaśnił stosunek między nią a węgierskiemi cywilnemi ślubami zachodzący. Przedstawiwszy stanowisko kobiety wobec tej innowacyi, zapewnił, że na wypadek gdyby u nas podobny powstał projekt, Związek chrześciański w celu skuteczniejszego jego zwalczania, zawezwałby kobiety do pomocy, które w obronie swoich praw i przywilejów stanąć powinny. Na razie jednak, kobiecie jako żonie, lub matce rodziny pozostaje zwalczanie liberalnych prądów w najbliższem jej otoczeniu.

Po odczycie, wystąpił chór na estradę i zabrzmiały potężne tony jak surmy wojenne brzmiącej pieśni „W krwawem polu“. Po drugim chórze, „Nad Prutom“, sala zatrzęsła się oklaskami. Deklamacya uroczej panny Błaż...... wygłoszona prześlicznym metalicznym głosem, zachwyciła słuchaczy do tego stopnia, że deklamatorka nadprogramowo „Spartankę“ jeszcze wygłosić musiała.

Wprost kapitalnym był zaczerpnięty z życia żydowskiego monolog humorystyczny pana G. w żargonie wypowiedziany. Śmiech na sali nie ustawał ani na chwilę, a nieraz do tego rósł stopnia, że głuszył monologistę. Zebrał też p. G. za swój monolog, dobrze zasłużonych oklasków co nie miara. Część druga wieczorku, rozpoczęła się znowu wesołym chórem „Dalej hopsa“, a potem smętnymi, prawie pogrzebowemi tonami ruskiej pieśni ludowej „Ne chody Hryciu na weczernyci“. Wćwiczone chóry zadanie swoje spełniły sumiennie. Monolog pana Wołczyńskiego, znakomicie ucharakteryzowanego, był prawdziwą dla dla publik: niespodzianką i wywołał taki applaus, że nadprogramowo musiał on jeszcze jeden dodać monolog. W panu Wołczyńskim, znalazł Związek siłę pierwszorzędną, której znaczną część powodzenia wieczorków zawdzięcza.

Solo sopranowe panny Ogrodnikównej, robiło wrażenie mięciutkiego jedwabiu owijającego wzburzone nerwy. Przy takim śpiewie, najlepiej zamknąć oczy i — marzyć, by słodkie tony wydobywające się z gardziołka nadobnej koncertanki głębiej w piersi wnikały. Młodziutka ta śpiewaczka, sądzimy wielką ma przyszłość przed sobą.

Najwyższą ale falę wesołości, wywołał „Żydowski kwartet“, w którym czterech pysznie ucharakteryzowanych chałatowców, wyśpiewuje kuplety o panu Kaniowskim i tańczy żydowski taniec. Kuplety te i taniec powtarzano dwukrotnie.

Zakończyła wieczorek umyślnie na ten dzień napisana deklamacya okolicznościowa p. Wołczyńskiego, wygłoszona ze zwykłą u niego werwą.

Aryjczyk.

Gdzieżeś ty polski Liechtenstein!

(Wiersz wygłoszony na Wieczorku inauguracyjnym C. N. Związku we Lwowie.)

W niemieckiej ziemi, gdzie Dunaj płynie.
Książe Lichtenstein szeroko słynie,
On wiedzie pułki żelazne cnotą,
On wiedzie brać swą na bój z ciemnotą.
Na przodków swoich pamiętny czyny
Na czele dzielnej swojej drużyny
W straszliwej walce z plemieniem Judy
Wawrzyny zbiera, a wdzięczne ludy
Zanoszą modły do Przedwiecznego:
„Ochraniaj Boże księcia takiego!“
U nas inaczej, bo „kwiat narodu“
Prastara szlachta, książęce rody,
Wolą niestety gnuśnieć w spokoju
Niż w walce z wrogiem ran szukać, znoju.
Porzućcie herby i mitry spalcie
Ojców żelaznych ułomne dzieci!
Karły! wy herbów nosić nie warci,
Wy co przykładem winniście świecić.
Bo naród cały jak owiec stado
Na który wilcy spadli gromadą
Staje się pastwą wilków i łupem.
Tak też bez wodzów owiec tych kupy
To wilcze stado krwią swą i pracą
I potem krwawym ciągle bogacą.
Wołam do ciebie „kwiecie narodu“!
Z łona swojego wydaj nam wodza
Któryby podniósł sztandar dobrego,
Któryby zwalczał cielca złotego,
Któryby jawnie gromił i śmiało
Zakałę wieków, ludów zakałę!
Gdy z prawa wieków i dziejów prawa
Szlachta na czele narodu stawa,
Milczy lud cały, lecz żąda śmiele
By ci co stoją na jego czele,
Pamiętni ojców swych dzielne czyny
Bronili ludu, k órego syny
Pod szlachty wodzą pójdą bez żalu,
By kraj uwolnić z łotrów ciężaru.
W niemieckiej ziemi gdzie dunaj płynie,
Książe Lichtenstein szeroko słynie.
U nas inaczej, i trzeba cudu
Aby się szlachcic zbliżył do ludu,
Bo żydek jednych na drugich szczuje
A sam się śmieje i obu doi
Hej szlachto nasza! Daj Liechtensteina
Któryby stanął na ludu czele,
Któryby powiódł lud naprzód śmiele,
Któryby zbrodnię wieków, narodów
Ubił a trupa rzucił pod nogi!

Jeden z ludu.

Chleb dla swoich!

Klasztor OO. Bazylianów we Lwowie przy ul. Żółkiewskiej, zapomina snać że jest katolickim, skoro cerkiewne lichtarze oddaje do naprawy do blacharza żyda Thalheima. Przed kilku dniami dopiero, starszy brat Diakow zaniósł znowu 10 lichtarzy Thalheimowi. Niedbałość to czy zła wola? Równocześnie posyłamy ks. przeorowi adresy 6 lwowskich brunzowników-katolików i adresy 30 lwowskich katolików blacharzy, aby na przyszłość nie wymawiał się iż nie wiedział o tem że tego rodzaju rzemieślnicy — katolicy, we Lwowie istnieją. —

Pan Julian Strzelecki, jubiler we Lwowie, trzyma w swym warsztacie 3 żydów. Niejeden, pragnąc uniknąć żydowskiej tandety, idzie do katolika — lecz cóż, jeśli i u takiego katolika jak p. Strzelecki tandetę przez żydów robioną nabywa. Gdy o tem się przekona, zraża się do chrześciańskiego przemysłu. Tak więc, nieobywatelskie postępowanie pana Strzeleckiego nie tylko jemu samemu szkodę przynosi, aletéż odbija się szkodliwie na ogóle uczciwych chrześciańskich przemysłowców, którym psuje renomę.

Pan budowniczy Bauer, ma za dozorcę swej piaskowni przy ul. Krupiarskiej, żyda Königa. Żydek ten, faktorował pierwej panu Sułkowskiemu, za jakieś jednak niedokładności rachunkowe został przezeń ze służby wydalony. Ów König, który rozpoczął swą karyerę przemysłowo handlową jako obarzankarz, tytułuje się teraz „inżynierem“ i jeździ powozem p. Bauera. Panie Bauer! Czy ci tak miłe żydowskie plemię, że dla takiego Königa, sam siebie na ruinę majątkową narazić się nie wahasz?

P. Düll, właściciel apteki przy ul. Pańskiej, trzyma u siebie dwu żydów praktykantów! Nie wiemy czy wobec takiej gospodarki, pan Düll, apteką swoją długo cieszyć się będzie, a już mocno wątpimy, czy ją dzieciom swoim będzie mógł zostawić. Skarżymy się na żydów a sami ich do siebie ciągniemy!

KRONIKA.

We wszystkich lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach itd. prosimy żądać „N. Narodu“, przyczynia się to bowiem do rozszerzenia naszego pisma, którego i tak ani jedna żydowska kawiarnia ni restauracya nie prenumeruje.

Numer ostatni, z dnia 20. listopada, skonfiskowała c. k. Prokuratorya Państwa, za „Odezwę do obywateli Lwowa“. —

Jakób recte Jankiel Piepes, aptekarz, radny miasta Lwowa, wiceprezes lwowskiej Izby handlowej, poseł do rady Państwa, i osobisty przyjaciel panów Badenich i p. Marchwickiego, zapragnął zostać na starość szlachcicem polskim, zmienił swoje nazwisko na Poporowski i wniósł na ręce hr. Badeniego prośbę do Cesarza o nadanie mu szlachectwa.

Nie wątpimy ani na chwilę, że życzeniu pana Piepesa stanie się zadość, bo od czegoż jako pierwszego doradcę Korony, mamy we Wiedniu rodaka, sądzimy jednak, że wielki kłopot będzie musiał hr. Badeni z wynalezieniem herbu dla onego pana Jankla. Jarmułka i pejsy w tarczy — temat to zbyt oklepany, chcąc więc pomódz naszemu rodakowi we Wiedniu rozpisujemy niniejszem konkurs na najlepszy projekt herbu dla pana „szlachcica“ Poporowskiego. Projekt najlepszy otrzyma nagrodę w postaci 500 listków antysemickich, wydawanych nakładem naszej Redakcyi. Przyznanie nagrody, rozstrzygnięte będzie na jednym z humorystycznych wieczorków C. N. Związku, przez całą obecną na sali publiczność. — Otwiera się więc pole dla wesołych heraldyków i nie heraldyków.

Rysować projektowanego herbu nie koniecznie potrzeba, podać należy natomiast dokładny a treściwy jego opis. Projekty, przesyłać należy pod adresem naszej Redakcyi. —

Cherchez le juif! Na dnie każdej zbrodni, każdej brudnej sprawy, każdego nieszczęścia szukając, żyda ujrzymy, jako mniej lub więcej pośredniego sprawcę. Tak samo, ma się rzecz i z defraudacyą Kieszkowskiego. Złodziejem, zrobili go żydzi. Wyzyskali mianowicie jego żyłkę giełdziarską. Gra na giełdzie o tyle od loteryi tylko niebezpieczniejsza że nie opiera się na przypadku, ale osobistych kombinacyach baronów giełdowych, Rotszyldów, Efrussich, Bleichröderów etc., pochłonęła ów skradziony przez Kieszkowskiego milion. Miliona tego, szukajcie w kasach Rotszylda — leży on tam sobie spokojnie w towarzystwie innych również kradzionych i zdefraudowanych milionów i żadne dziś istniejące prawo, nie jest w stanie stamtąd go wydrzeć. Nie piszemy tego w celu obrony Kieszkowskiego, bo złodziej, zawsze złodziejem, przyzna natomiast każdy, że mniej byłoby kradzieży, gdyby złodziej nie miał komu sprzedać

ukradzionej rzeczy. Tak też i z defraudacyami. Pozamykajcie owe świątynie wolnej miłości czyli tingle i „artystki“ oddajcie pod opiekę policyi, zamknijcie giełdę, a i defraudanci do białych kruków należeć będą.

Żyd obarzankarz roznoszący w olbrzymim na szyi zawieszonym koszu obwarzanki, zwrócił naszą uwagę. Na dworze było mroźno i z nosa obarzankarza kapać poczęło. Wówczas żyd ujął nos swój w dwa palce i silnie pociągnął. Cała zawartość nosa rozpryskując się na krople, spadła na rozłożone w koszu obarzanki. Żyd zauważył to, obtarł palce o chałat, potem obtarł z grubsza swoj towar. pocierając go o połę niemożliwie brudnego chałata, ułożył obarzanki napowrót w koszu — i — dobrego apetytu życzymy amatorom żydowskich obarzanków.

Przed kilku dniami przychwycono na rogatce we Lwowie żyda, który od lat kilkunastu w bańkach rzekomo mlekiem napełnionych, a o ścianach podwójnych, przewoził spirytus do miasta. Ściągnięto zeń 16 złr. grzywny i — puszczono wolno. A ile tysięcy w ciągu tych lat kilkunastu ten żyd zarobił a o ile dochody miasta zmniejszył, — historja już nie podaje.

Towarzystwo uczestników powstania z r. 1863, liczące kilkuset członków, nie mogło znaleźć w swem gronie nikogo odpowiedniego do kasyerstwa i zamianowało kasyerem żyda Goldmana, kontrolorem zaś tego kasyera, żyda Karlsbada. Ten sam Goldman jest również kasyerem Tow. Weteranów z r. 1831. — Smutne to, doprawdy smutne.

Konkurs dramatyczny. Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenie konkursu dramatycznego na pierwszej stronicy dzisiejszego numeru.

„Chrześciańska rodzina“. Pod tą firmą zawiązuje się w Monasterzyskach towarzystwo którego celem jest obrona społeczeństwa przed żydowską eksploatacyą i wzajemna pomoc. Kwestye polityczne i narodowościowe, wykluczone są z programu „Chrześciańskiej rodziny“. Zgromadzenie założycieli na którem uchwalono statut, odbyło się dnia 7. b. m. w domu mieszczanina Franciszka Kuta. Do założenia tego towarzystwa, przyczynili się najwięcej; ks. katecheta Kochański, Franciszek Kut, Andrzej Kardasz i Jan Orłowski. Statut, odesłano już do zatwierdzenia do c. k. Namiestnictwa.

W ostatnią niedzielę otwarty był handel żyda Buchstaba przy placu Bernardyńskim aż do godziny wpół do pierwszej w południe. Kiedy kupiec pewien zwrócił uwagę policyanta Nr. 106 na to Buchstabowe wykroczenie przeciw ustawie, odparł mu policyant: „Co to pana obchodzi? Nie znam pana. Czyś pan jaki urzędnik, czy co?“ Wobec tego że znamy kilkadziesiąt wypadków w których kupcy — katolicy, za kilka minut spóźnienia grube popłacili grzywny, musimy przyjść do przekonania że u nas we Lwowie dwie w tej samej sprawie obowiązują ustawy. Inna dla żydów inna dla chrzescian.

„A to na ciebie stryczek kapucynie!“ Ostatniej niedzieli, o godzinie 6. rano szedł ulicą Gródecką ksiądz M., aby w kaplicy PP. Felicyanek mszę odprawić. Niedaleko kasarni Ferdynanda, ujrzał on stojących obok szynku trzech podochoconych widocznie ludzi, z których jeden wyjął z kieszeni chustkę, skręcił ją i podszedłszy do spokojnie idącego księdza podsunął mu ją pod gardło mówiąc: „A to na ciebie stryczek kapucynie“. Skręcona chustka załaskotała szyję księdza, tak że tenże odepchnął napastnika i szybkim krokiem z miejsca się oddalił. Napastnicy chcieli go ścigać, na szczęście jednak nawinął się jakiś żołnierz artyleryi który stanął w obronie księdza i pijanych awanturników rozpędził.

W Kijowie wychodzi od 1-go października pismo p. t. „Rosya i Azya“. Celem jego, jest zwalczanie antysemityzmu. Na czele redakcyi stoi profesor A. N. Gren, jak to żydzi z radością zaznaczają — chrześcianin. Nie mają ale żydzi czego cieszyć się, bo za pieniądze, nie tylko profesora zwalczającego antysemityzm im znajdziemy, ale nawet profesora, który będzie im wydawał gazetę występującą w obronie n. p. handlu dziewczętami, Padleców, którzy za pieniądze sumienie swe sprzedają, siać nie trza — sami się rodzą.

Czy to możliwe? Od jednego przez Halicz przejeżdżającego naszego czytelnika, otrzymujemy wiadomość, że nad bramą tamtejszej propinacyi miejskiej, wisi szyld zaopatrzony podwójnym napisem — u góry coś po żydowsku, a pod spodem:

Propinacya grecko katol.
dóbr Metropolitalnych.

Jeśli to prawda, byłabyto jedyna na całym świecie propinacya wyznaniowa.

Prof. Dr. Aug. Rohling.

TALMUDYSTA.

Według francuskiego wydania A Pontigny'ego z drugiego wydania polskiego na nowo opracowane.

(Ciąg dalszy).

II.

O własności i panowaniu nad światem.

Bóg ofiarował świat żydom. — Skąd pochodzi zasada i prawo, że żydom kraść i rabować wolno. Dziwne zastosowanie tej zasady.

Ponieważ wedle talmudu, żydzi a Majestat Boży to samo oznaczają, przeto żydom należy się świat cały. Z tegoteż powodu, powiada wyraźnie talmud: „Jeżeli wół żydowski przebodzie wołu cudzego, to żyd wolny jest od kary i wynagrodzenia, jeżeli ale wół obcego przebodzie wołu żyda, to obcy, musi mu całą szkodę wynagrodzić, albowiem pismo powiada: „Powstał Pan Bóg i mierzył ziemię i gojów oddał Izraelowi, widział siedm przykazań dzieci Noego, a ponieważ ich nie detrzymywali, powstał i oddał całe ich mienie Izraelowi [1]). Dziećmi Noego, są wedle nauki talmudu i rabinów, wszystkie narody świata w przeciwstawieniu do dzieci Abrahama [2]). Dlategoteż naucza także rabin Albo z innymi rabinami, iż Bóg nadał żydom władzę nad majątkiem i krwią wszystkich narodów [3]). I objaśnia talmud [4]): „Dziecko Noego choćby mniej niż szeląg ukradło, musi być zabitem; i: dziecku Noego, zakazany jest rabunek; jednakowoż chociaż to równie jest po arcykapłańsku, jeśli dziecko Noego uczy się siedmiu przykazań noachijskich [5]), to przecież dziecko to nie ostrzega się lepiej przed kradzieżą, jak gdy go się zabija [6]). Przeciwnie, żydowi, powiada talmud [7]), wolno jest wyrządzać gojowi krzywdę, ponieważ napisano jest: „Nie czyń krzywdy bliźniemu twojemu“, ale nie stoi tam napisane: „Nie wyrządzaj krzywdy goimowi“. Obrabować goja, powiada talmud powtórnie, jest dozwolone [8]) „i nie będziesz uciskał robotnika z twych braci, wyjąwszy obcych [9])“. Rabbi Aszi, opowiada talmud, widział winorośl z gronami i rzekł do sługi swego: „jeżeli winorośl ta należy do goja, to przynieś mi winogron, jeśli należy do żyda, to nie przynoś [10]). Przykazanie „nie kradnij“, znaczy wedle Majmonidesa, „orła synagi“, aby nie okradać żadnego człowieka, tj żad ego żyda [11]); a na innem miejscu dodaje [12]) że nieżyda okradać wolno. Całkiem słusznie wedle zasady, że do żydów cały świat należy; w ten sposób, kradzież nie jest już kradzieżą, a jeżeli rabin talmudzista tak wyrzeknie, że kradzież jest grzechem, tu musi przecież zawsze: „żyd nie może kraść, on tylko bierze, co jest jego“ — naturalnie — o ile to jest w mocy jego i jak daleko jego władza sięga. Rabin może sam powiedzieć: „okradać goja i żyda zarówno nie wolno; ale musi przy tem myśleć: „jeżeli o okradaniu goja może być mowa“. Albowiem pieniądze nieżyda, jest to dobro bezpańskie, tak, że każdy żyd ma wszelkie prawo wejść w jego posiadanie [13]). Te zasady pozwalają na poznanie istotnej doniosłości różnych dokumentów, o jakich ciekawa pewna książka, podaje nam wiadomość [14]). Dowiadujemy się tam, jak to żydowskie władze pierwszemu lepszemu żydowi sprzedają sprzedają prawo, wyzyskiwać własność chrześcianina, tj. używać wszystkich możliwych środków, aby nad nim zapanować, tak, że inny żyd nie może mieć doń żadnej pretensyi. Tak więc, własność, które dotychczas tylko w teorni była własnością Izraela, staje się prywatną własnością żyda z chwilą kiedy kontrakt w kahale podpisano. Żydowi pozostaje tylko wejść w posiadanie tej własności. Posiadłość ta, jest co prawda jeszcze w ręku chrześcianina, ale tylko w skutek nieprawidłowych i błędnych urządzeń, które paść muszą, skoro żyd w ten lub ów sposób chrześcianina zrabował. Co się tyczy prawa ostatniego, to nie uważa się na nie wcale. Jest ono tylko fizyczną przeszkodą niczem więcej.

Pomimo iż chrześcianin i to wszystko co on posiada, jest wyłączną własnością żyda, który prawo wyzyskiwania go opłacił, wolno jest niekiedy i innemu żydowi wziąść udział w tem wyzyskiwaniu Dlatego, stoi tam dosłownie: „Niektórzy pozwalają innemu żydowi iść do nieżyda, pożyczać mu pieniądze, i robić z nim interesy, podchodzić go i wyzyskiwać, albowiem nieżydowskie dobro jest jak bezpańskie dobro i każdy ma prawo wejść w jego posiadanie“.

W tym wypadku jednak obowiązany jest ten drugi żyd dzielić się z pierwszym, gdyż skoro dwaj żydzi są w spółce w jakim interesie a jeden z nich jakiegoś nieżyda oszukał, okradł lub obrabował, jest on obowiazany swojemu spólnikowi oddać połowę z sku [15]).

Rabin Pfeffrkorn, nie mówi więc nieprawdy pisząc: „Posiadłość chrzescian, uważa się wedle zasad talmundu jako dobro opuszczone, jak piasek morski; pierwszy który je zajmie w posiadanie, jest prawdziwym jego właścicielem [16]).

A rabinizm który niewyczerpany jest w tym przedmiocie, mówi w następujący sposób: „Izrael równy jest pani domu, ktorej mąż dostarcza pieniędzy; tak też i Izrael jest bez ciężaru pracy i otrzymuje pieniądze od innych narodów świata“ [17]).

III.

Oszustwo.

Teorya procesu między żydem a nieżydem. — Co to znaczy, nie wzywać Imienia Bożego nadaremnie. — Rabini przodują dobrym przykładem. Sobota.

Talmud powiada: „Wolno ci oszukiwać goja i brać odeń lichwę; skoro jednak sprzedajesz co bliźniemu twemu, albo odeń kupujesz, to nie będziesz oszukiwał brata twego [18]). Jeżeli żyd prowadzi przed sądem proces z nieżydem, powiada talmud, to niechaj brat twój wygra, a obcemu powiedz: „tak wymaga prawo nasze (jest tu mowa o kraju, gdzie żydzi panują); jeżeli prawa narodów korzystne są dla żyda, to niechaj znowu brat twoj wygrywa, (a obcemu powiedz: „Tak chce prawo wasze“. Jeżeli zaś nie ma żadnego z tych warunków (że żydzi są panami kraju, albo prawo mają za sobą), to trzeba obcego nękać wykrętami, aż korzyść przy żydzie zostanie. Potem następują słowa R Ismaela, podług którego nauczał Akiba: „trzeba się starać, aby podczas sporu niewykryto oszustwa, aby żydostwo i żydowska wiara nie zostały zniesławione [19]).

Jestto zajmującem badać w jaki sposób rabinistyczna literatura tę ostatnią myśl tłumaczy. Narażać żydostwo, dając się złapać na gorącym uczynku kradzieży, kłamstwa i t. d., nazywa się znieważać Imię Boże.

Tak też mówi Raszi [20]), można podejść nieżyda celnika, z zastrzeżeniem, że Imię Boże znieważonem nie zostanie, t. j. skoro nikt się nie dowie, że żyd skłamał w przysiędze.

O rabinie Samuelu, jednym z największych patryarchów Izraela opowiada talmud, iż on naucza, iż wolno goja oszukiwać. On sam kupił raz od goja złotą flaszkę za 4 drachmy, z powodu iż goj sądził, iż ona jest mosiężna, a jedną drachmę (7 ½ srebrnych groszy) prócz tego jeszcze, rabin gojowi odciągnął. Rabbi Kahane, kupił od jednego goja zamiast 100, 120 beczek wina; trzeci rabin, sprzedał gojowi drzewo palmowe na łupanie i rozkazał słudze swemu: „idź i weź kilka polan, bo goj wie wprawdzie ile jest drzew, ale nie wie jakiej są grubości [21]). Jest to tylko przepis świętej roztropności gdy rabbi Moses powiedział [22]): „Jeżeli goj robiąc rachunek pomylił się, to żyd ma mówić że nie wie o tem; ale wprowadzać goja w błąd nie przystoi, jeżeli goj świadomie mógł błąd popełnić, aby wybadać żyda". Nawrócony rabin Brentz pisze w swem dziele [23]): Jeżeli żydzi nalatawszy się przez cały tydzień, tu i ówdzie oszukali chrześcianina, to schodzą się w szabas i przechwalają swemi łotrowstwami i mówią: Trzeba gojom serca z piersi wyrywać i zabijać najlepszego między chrześcianami": naturalnie, jeżeli tego można dokonać.

IV.

Znalezione rzeczy.

Wzbronionem jest oddawać je gojom. — Powód tego zakazu.

Talmud uczy [24]): Kto gojowi zwraca zgubione przezeń rzeczy, temu Bóg nie przebaczy". I [25]): „Zakazano jest oddawać gojowi zgubione rzeczy: Dlategoż uczy także R. Mosse [26]), kacerzom i bałwochwalcom i wszystkim którzy publicznie soboty nie święcą, oddać zgubę, zakazano jest.

Szulchan Aruch, uczy dosłownie jak następuje [27]): „Skoro żyd zrobi doniesienie na innego żyda, który chce uciekać przed długami zaciągniętymi u nieżyda, to nie postępuje się z nim wprawdzie tak samo jak z denuncyantem (którego zabija się), gdyż żyd ów pieniądze winien jest istotnie, to jednak ze strony tego, który donosi jest to dowodem wielkiej bezbożności, gdyż tyle on przez to uczynił, jak gdyby znaleziony przedmiot oddał nieżydowi. Donosiciel więc, jest obowiązany wynagrodzić szkodę jaką ów drugi żyd poniósł wskutek jego doniesienia.

A rabin Jeruchem mówi [28]): Jeżeli goj ma zastaw żyda u siebie, na który goj pożyczył mu pieniędzy i goj zgubi ten zastaw, a żyd go znajdzie, to żyd nie powinien gojowi znowu go wracać, albowiem obowiązek ten ustaje, ponieważ żyd znalazł zastaw. Gdyby ale znalazca powiedział, chcę go zwrócić gojowi dla świętego imienia Bożego, to trzeba mu powiedzieć: „Chceszli uczcić Imię Boga, to czyń, co do ciebie należy".

Zastanowić się trzeba, co rozumieją rabini pod wyrażeniem „uczczenie Imienia Bożego" a co pod „zniesławieniem Imienia Bożego". Imię Boże zniesławić, znaczy szkodzić dobrej reputacyi Izraela dawszy się złapać na krzywoprzysięstwie, wiarołomstwie, kradzieży itd. W pismach żydowskich znajdujemy setki przykładów tej nauki. Czcić natomiast Imię Boże, znaczy, podnosić Imię Izraela manifestując ostentacyjnie dobroczynność, miłość bliźniego i inne cnoty.

Przepisy te, z wielu względów stanowią prawo. A ubóstwiany rabbi Raszi objaśnia [29]): „Kto gojowi zwraca rzeczy stracone, ten czyni go żydowi równym", a orzeł Majmonides mówi [30]): „Grzeszy, kto zwraca stracone rzeczy nieżydowi, albowiem wzmacnia on potęgę bezbożnych. A w końcu mówi jeszcze Raszi, że żyd taki uważany byćby musiał za takiego, który goja kocha, a kto kocha goja, ten nienawidzi swojego stwórcę.

V.

Lichwa.

Chrześciańska teorya pożyczki — Fałszowanie prawa biblijnego przez rabinów. — Ich nieuczciwość. Przykład, jaki dają rabini. — Obłudność ich nauk. Wychowanie żydowskich dzieci a lichwa

Zakon boży, obowiązuje bogatych, aby wspierali ubogich czy to darami (jałmużną), czy to pożyczką. Pożyczka, jest to dawać komuś do użytku rzecz użyć się dającą, a pożyczający bierze na siebie obowiązek, oddać w oznaczonym czasie za spotrzebowane dobro, rzecz tego samego rodzaju i dobroci. Niesprawiedliwością byłoby, gdyby wierzyciel zażądał od dłużnika więcej nad spotrzebowane dobro i należy mu się tylko to co dał. Żądać tu więcej, byłoby już lichwą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

[1]) Tr. Baba k. 37. 2, f. — [2]) Tr. Megilla 13. 2 Tr. Schek. 7. 1 Tr. Sota 36. 2 Bechai do Gen. 46, 27, f 56, 1; Kad hak. f. 56. 4. — [3]) Seph Ik 92, 1, cp. 25; Jalk. Schim. lo Hab. f. 83, 3 n. 563 — [4]) Tr. Jebam. 47, 2. — [5]) Tr. Sanh. 59, 1 Tr. Aboda s. 3 1. Tos — [6]) Tr. Aboda s. 71. 2. Tos. — [7]) Tr. Sanh. 57, 1, Tos. — [8]) Tr. Baba m. 111. 2. — [9]) Tamże. — [10]) Tr Baba k 113. 2. — [11]) Sef miz. 105, 2. — [12]) Jad chas. 4, 9, 1 i Raszi do Lev 19, 11. [13]) Szulch. ar. Ch. ham. 156 5. Haga. — [14]) Calixte de Wolski, La Russie juive S. 119 ff. — [15]) Sz. ar. ch ham. 183. 7. Haga. — [16]) Dissert. philol p. 11. — [17]) Jalk. Szim. 75, 2, — [18]) Tr. Baba m. 61, 1 Tos. Tr. Megilla 13, 2. — [19]) Tr. Baba k. 113, 1. — [20]) Do Tr. Ned 27, 2. — [21]) Tr. Baba k. 113, 1. — [22]) Sepf. miz. g. 132, 3. — [23]) Jüdischer abgestreifter Schlangenbalg str. 21. [24]) Tr. Sanh. 76, 2 Tr Baba k. 113, 2. — [25]) Tr. Joma 88, 4, piske Tos. 62. [26]) Także i. m. 132, 3. — [27]) Ch. ham. 388, 12. Haga. — [28]) Seph. mesch 51, 4, — [29]) Do Tr. Sanh. 76, . — [30]) Jad chas IV 31, 1. —

Korespondencya Redakcyi.

WPan Wł. C. w K. p. Z. Na to pytanie odpowiedzieć nam trudno. Sądzimy jednak, że ani hr. Badeni ani p. Biliński nie są tak naiwni, by coś bez planu robili. Inna rzecz, czy i komu wykonanie tych planów przyniesie korzyść. O tem w dzisiejszych arcyburzliwych czasach, nie chcemy zabierać głosu.

W. Ksiądz S. K. w P. Za uznanie dziękujemy serdecznie. Sprawę przez W. Księdza poruszoną, omawialiśmy już przed 3 laty, a rezultat naszych artykułów był ten, żeśmy wydawnictwo naszego pisma na 4 miesiące musieli zawiesić. *Nec Hercules contra plures.*

W. Pan Z. B. w K. A pocoś pan szedł do żyda. „Nie idź do żyda, nie będzie ohyda" Zapamiętaj pan sobie to stare przysłowie.

Alfons we Lwowie. Kilkakrotnie już powtarzaliśmy w naszem piśmie, że żaden chrześcianin nie jest obowiązany dawać żydowi honorową satysfakcyę. I nie tylko żydowi, ale nawet temu, kto się z żydem solidaryzuje, satysfakcyi odmawiać trzeba.

Pociągi kolejowe.

(Wedle zegara środkowo europejskiego, różniącego się od czasu Lwowskiego o 36 minód, a mianowicie, 12 godzina w czasie środkowym europejskim. = 12 godzinie 36. minut czasu lwowskiego.)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa posp. 5·10 rano, osob. 9·10 rano posp. 1·30 w południe, osob. 6·55 wieczorem posp. 8·45 wieczór, osob. 9·30. wieczór.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 4·30 w nocy. posp. 2·15 w południe, osob 5·35 popołudniu, posp. 9·43 wieczór.

Z Czerniowiec osob. 7·39 rano, posp. 1·50 w południe, osob. 5·45 po południu, osob. 9·10 wieczór posp. 9·50 wieczór

Ze Stryja osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 12·10 w nocy.

Ze Sokala osob. 8·25 rano, osob. 5·25 po poł.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy 7·52 rano.

Z Jarosławia osob. 10·35 przed poł.

Z Janowa osob. 7·50 rano, osob. 1·15 w południe.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa osob. 4·40 rano, posp. 8·40 rano, osob. 8·55 rano, posp. 2·50 w południe, osob. 6·45 po południu posp. 10·50 wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6·15 rano, osob 10·45 rano, posp. 2·40 po poł., osob. 10·30 wieczór.

Do Stryja osob. 5·20 rano, osob. 9·20 przed poł. osob. 7·30 wieczór.

Do Sokala osob. 9·25. przedp., osob 7·05 wieczór.

Do Tarnopola i Brodów (z Podzamcza) osob 7·47 wieczór.

Do Jarosławia osob. 4·40 po południu.

Do Janowa osob. 9·40 rano, osob. 7·48 wieczór.

Zygmunt Gościcki, ulica Łyczakowska L. 15.
Feliks Książkiewicz, ul. Jagiellońska L. 18.
Jan Rzepecki, ulica Zielona,

Bronzownicy.

Wilhelm Sknurzyl, ulica Halicka L, 15.
Jan Wypasek, ulica Krakowska.

Chińskie srebro.

Jakubowski & Jarra, Rynek.

Cukiernie.

Hauser & Bieniecki, ulica Karola Ludwika.
Michał Litwiński, ulica Kręta.
Juliusz Wierzbicki, ulica Akademicka.

Drukarnie.

Kazimierz Wiesner, ul. Akademicka,

Dewocyonalia.

Wincenty Kuczabiński, ul. Kopernika L. 2.

Dzwonki elektryczne.

Edmund Brodkowski, ul. Batorego L. 22.

Farbiarnia.

K. Basch, ul. Piekarska.

Fotograf.

Edward Trzemeski, ulica 3-go Maja.

Fabryka powozów.

Ludwik Faczyński, ulica Św. Marcina.

Fryzyerzy.

Waleryan Dziamski, ul. Akademicka L. 6.
Tadeusz Stolarski, ulica Czarneckiego.

Galanterye.

„Au bon Marche“ (Władysław Ciechulski, przedtem Kesmarky & Illes) róg ul. Teatralnej i Boimów.

Garderoba używana.

Józef Jaszczyszyn Gmach teatralny.

Handle korzenne.

Władysław Bażant, ulica Halicka.
Jan Justian, ulica Krakowska.
Henryk Mayer, ulica Czarneckiego.
Izydor Nowożeniuk, ulica Kopernika L. 4.
Józef Proksch, ulica Łyczakowska L. 59.
Leonard Solecki, ulica Batorego L. 2.

Handle papieru i przyborów do pisania.

Jan Bromilski, ulica Karola Ludwika.
Czajkowski & Kiełbusiewicz, Rynek L. 4.
Gergowicz & Bauer, ul. Halicka L. 14.

Handle żelaza.

Piotr Chrząstowski, plac Kapitulny.
A. Halski, plac Maryacki.

Herbata.

Schubuth & Syn, Rynek.
Edmund Riedl, plac Maryacki.

Hotele.

Hotel Francuski, plac Maryacki
Hotel Europejski, plac Maryacki.

Introligatorzy.

Aleksander Getritz, ulica Trybunalska.
Mikołaj Górski, ulica Kopernika L. 9.
Jan Piórecki, ulica Kopernika L. 4.

Kamieniarska pracownia.

Julian Markowski, art. rzeźbiarz i konc. majster kamieniarski, ulica Piekarska 57.

Kapelusze.

Marcin Müller, plac Halicki.
Floryan Seidler, plac Św. Ducha.

Kawiarnie.

Kawiarnia Schneidra, ulica Akademicka.
Kawiarnia Dobrowolskiego, ul. Krakowska.

Kołodziej.

Ludwik Faczyński, ulica Św. Marcina.
Bazyli Nusio, ul Zamarstynowska L. 59.

Kowal.

Henryk Hauer, ulica Pańska.

Krawcy.

Andrzej Bednarczyk, ulica Wałowa
Tytus Bukowski, ulica Hetmańska.
Wilhelm Flaczyński, ul. Łyczakowska L. 18.
Waleryan Gürsching, ul. Halicka L. 15.
Feliks Jabłoński, ulica Sykstuska.
Aleksander Kuczyński, ul. Kościuszki L 6.
Jan Lerski, plac Bernadyński L. 3.
Jan Maisenhälter, ulica Sobieskiego L. 5.
Feliks Michalski, plac Strzelecki.
Bolesław Mikuliński, plac Halicki.
Franciszek Moser, ulica Kopernika.
Roman Pilawski, ulica Kopernika L. 4.
Stanisław Platowski, plac Św. Ducha.
Michał Procelli, ulica Halicka.
Józef Rylski, ulica Kopernika L. 11.
Emeryk Sługocki, ulica Kopernika L. 6.
Jan Trojanowski, ulica Ormiańska.

Księgarnie.

Gubrynowicz & Schmidt, plac Kapitulny.
Jakubowski & Zadurowicz, ul. Karola Ludwika.
Seyfarth & Czajkowski, Rynek.

Kuśnierze i mag. futer.

Bracia Lubelscy, ulica Wałowa L. 3.
Julian Solik ulica Sobieskiego.

Lakiernicy.

Emil Dłużen ulica Pełczyńska L. 15.
Leon Koczorowski, w zabudowaniu klasztornem OO. Bernardynów.
Karol Łopata, ulica Kopernika L. 35.
Wincenty Preidl, ulica Piekarska.
Józef Pukas, ulica Kopernika 11.

Lampy.

R. Ditmar z Wiednia, plac Maryacki.

Litografia.

Antoni Przyszlak, ulica Lindego.

Magazyn broni.

A Dzikowski c. k. dostawca nadworny, ul. Karola Ludwika.

Magazyn sportowy.

M. Ludwig, ulica Akademicka.

Malarze pokojowi i dekoracyjni.

Franciszek Mucha, ul Łyczakowska L. 15
Andrzej Lisowski, ulica Batorego.
Jan Reichel, ul. Łyczakowska L. 4.

Malarze szyldów.

Alojzy Paulo, ulica Pańska.
B. Gerlich, ulica Batorego.

Masarskie wyroby.

Józef Jankowski, ulica Halicka L. 10.
Michał Skulski, ulica Jagiellońska L. 16.
Franciszek Underka ul. Akademicka L. 22.

Maszyny do szycia.

Józef Iwanicki, ulica Akademicka, Hotel Żorza.
Jan Lauruk (przedtem L. Gardoliński) ulica Halicka. L. 4.

Materye na suknie damskie.

Stachiewicz & Abrysowski, Rynek.

Mosiężnik.

E. Wajdowski, plac Bernadyński.

Naczynia drewniane, kosze itd.

Stanisława Pösl, plac Bernardyński.

Naczynia kuchenne, metalowe.

Julian Janowski, ulica Halicka L. 16.

Nafta.

Wawrzyniec Matyskiewicz, w kilkudziesięciu sklepach w całem mieście.

Nożownik.

Jan Lauruk, ul. Halicka 4. i ul. Boimów.

Optyk.

Celestyn Kotkowski, plac Maryacki Hotel Żorza.

Organmistrz.

Jan Śliwiński, ul. Kopernika
Aleksander Żebrowski, ulica Zielona L. 14.

Perfumy.

Adolf Pokorny, laboratoryum chemiczno kosmetyczne ulica Wałowa.

Piece żelazne.

Piotr Chrząstowski, plac Kapitulny,

Piekarnie.

Julian Daszkiewicz, ul. Piekarska L. 18.
Antoni Kamberski, ulica Gródecka L. 29.
Józef Schirmer, ulica Torosiewicza L. 11.
Franciszek Tabaczyński, ul. Młynarska L. 3.
Julian Zgórski, ulica Gródecka.

Płótna.

A. Gudiens, plac Maryacki.
F. Knauer & Syn, plac Kapitulny.

Pokoje do śniadań.

Jan Bodnar, ulica Akademicka.
Jan Muszyński Rynek.
Izydor Nowożeniuk, ulica Kopernika L. 4.

Porcelana i szkło.

K. Christianus, ulica Kopernika.
Tadeusz Okornicki, ulica Halicka. L. 4.

Pościel.

Ignacy Dreksler, plac Kapitulny.

Przybory do fotografii.

Edmund Brodkowski, ulica Batorego 22.

Przybory do szycia, haftu etc.

Jan Dziewoński, ulica Halicka 4.
Mikołaj Ludwig, ulica Halicka L. 14.
A. Sedlak, ulica Sobieskiego.

Restauracye.

Józef Jankowski, ulica Halicka 10.
J. Kijak, ulica Łyczakowska L. 149.
Jerzy Kirsch, ulica Solarni.
August Kostkiewicz, ulica Wałowa.
Jan Kudewicz Hotel Europejski.
Zygmunt Mühler, plac Bernadyński.
Izydor Nowożeniuk, ulica Kopernika 4.
Jan Piotrowski ulica Zamarstynowska L. 26.
I. Stelmachów, ulica Chorążczyzny
Robert Tomicki, ulica Łyczakowska (Hotel de Laus.)

Rękawicznicy.

J. Cirok, Rynek
Hilary Galantowski plac Bernadyński L. 3.
J. Spożarski, ulica Halicka

Rusznikarze.

Szatkowski & Kopczyński, pl. Bernadyński.

Rytownik.

Jan Drojowski, plac Bernadyński L. 3.

Ślusarze.

Filip Bender ulica Kochanowskiego.
Stanisław Konopacki, ul. Św. Marka.
Wojciech Kosiba, ulica Piekarska.

Spedytorzy.

Konstanty Gawlikowski, ulica Halicka L. 10
Karol Tuszyński, plac Halicki Hotel Żorza

Stolarze.

Wojciech Billok, w zabudowaniu klasztoru OO. Bernardynów.
Władysław Gierlaszyński, ulica Czarneckiego L. 3.
Maciej Merza, ulica Łyczakowska L. 15.
Albert Schneider ul. Kościopalna L. 16,
Antoni Schubert, ul. Ossolińskich L. 11.
Franciszek Tenerowicz, ul. Piekarska L. 12
Szczepan Wiśniewski, ulica Zamarstynowska L. 28.
Jan Zajączkowski, ulica Adamowa L. 7.

Sukno.

Mikuliński & Krokowski, plac Halicki Hotel Żorza.

Szczotkarz.

Ignacy Łokocz, ulica Szajnochy.

Szewcy.

Jerzy Hahn, plac Bernardyński.
Jakób Kocybała, plac Bernardyński
Stanisław Kurczyński ulica Chorążczyzny.
Władysław Mayer, ulica Sobieskiego.
Andrzej Ostrowski, ulica Boimów.
Franciszek Ostrowski, ulica Boimów.
Wincenty Pych, ulica Sobieskiego.
Wawrzyniec Wiśniewski, ul. Akademicka L. 3

Szklarz.

Feliks Niedzielski, ul. Sakramentek L. 1.

Tapety.

J. Krzysztofowicz, plac Halicki.

Tokarskie wyroby.

A. Nadwodzki, Rynek.

Towary drobiazgowe.

A. Enders, Rynek.

Towary modne.

Górski & Szydłowski, plac Maryacki.

Traktyernia.

J. Klimko, ulica Zimorowicza L. 6.

Wódki.

Jan Muszyński, Rynek.

Wyrąb mięsa.

Kazimierz Frankowski, Rynek.
Józef Linttner, Rynek, L. 4.

Zakład pogrzebowy:

A. Kurkowski, ulica Sobieskiego.

Zegarmistrze.

Wacław Grabiński, ul. Halicka L. 16.
Józef Komorowski, ulica Akademicka.
Tadeusz Miłaszewski, ulica Akademicka.
Konrad Schneikart, ulica Wałowa.
Ludwik Szeligiewicz, ul. Kopernika L. 8.
Ferdynand Widt, ul. Czarneckiego L, 1.

Złotnicy i jubilerzy.

Adam Batko, ulica Sykstuska.
J. Dąbrowski, plac Kapitulny.
Jan Jarzyna, Hotel Europejski.
Völker & Syn plac Maryacki.

Środkiem z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie, jest handel, ergo, kupujcie tylko u chrześcian!

Bardzo ważna wiadomość dla każdego wobec drożyzny.

Handel towarów korzenncyh

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego l. 2

daje każdemu za gotówkę kupującemu 3 procent opustu przy zakupnie wszystkich towarów, zaś przy cukrze tylko w takim razie, jeżeli jest kupiony z innymi towarami.

Zamówienia z prowincyi odsyła odwrotnie koleją lub pocztą opłacone do każdej stacyi bez opustu lub nie opłacone, dając 3 procent opustu.

Przy tej sposobności nadmieniam, że będąc dostawcą dla c. k. Garnizonu we Lwowie, sprowadzam wszystkie towary w najlepszej jakości i wielkich ilościach, co daje mi możność, po tak nizkich cenach, dobry towar sprzedawać Szanownej P. T. Publiczności.

7—52

Rok założenia 1840.

R. DITMAR

Lwów

poleca

Najlepszą tylko niezapalną naftę

krajową

salonową i gospodarską.

Sprzedaję także amerykańska pod nazwą

R. DITMAR'S

(Sicherheits-Petroleum)

zupełnie bezwonną.

Przy znaczniejszym odbiorze stosowny opust.

Naftę wysyłam 2 razy w tygodniu do wszystkich stacyi kolei. 4—10

Rok założenia 1840. *Rok założenia 1840.*

Rok założenia 1840.

FELIKS KOWALSKI

rynek l. 6.

poleca

po najtańszych i stałych cenach:

Pończochy i skarpetki zimowe, Barchany białe i kolorowe, Drelichy na materace i sienniki, Chustki zimowe flanelowe himalaja i włóczkowe, Szirtingi i Chyfony, Płótna i Ręczniki. Bielizna stołowa. — Chustki białe i kolorowe do nosa. 5—6.

Handel towarów kościelnych

pod firmą

Eug. Spożarski & Wł. Uściański

we Lwowie, ul. Ruska l. 1.

poleca

po najniższej cenie

Materyały na ornaty i chorągwie, borty i frędzle szychowe i liońskie, przedmioty treści religijno-dewocyjnej. Monstrancye, kielichy, krzyże, pająki, kadzielnice, kropielnice, ampułki, lichtarze oraz wyroby z chińskiego srebra jak: zastawy stołowe lichtarze i t. p.

WŁASNA PRACOWNIA BRONZOWNICZA

przyjmuje wszelkie przedmioty tak nowe do wykonania jako też do odnowienia, złocenia, srebrzenia, oxydowania, niklowania i t. p.

po nader niskiej cenie. 1—5

Materace włosienne

po złr. 12·50, 14, 16, 18 20 w każdej cenie do złr. 30.

Materace z trawy morskiej

po złr. 6, 7, 8 do 10

Poduszki

pierzane i włosienne.

Sienniki

zwykłe i sprężynowe i t. p.

poleca

specyalna pracownia wyrobów pościeli

Józef Schuster

Lwów, Kopernika 5.

5—15

56

lat istniejący

HANDEL

TOWARÓW WEŁNIANYCH

pod firmą

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek 33

utrzymuje na pierwszem piętrze Salon konfekcyi damskiej i skład fabrycznej sławnej fabryki lodenów firmy Bracia Moro w Celowcu. 5—12

Świece woskowe

kościelne

Gromnice

ŚWIECZKI NA DRZEWKA

poleca 1—2

fabryka świec woskowych

FRYDERYKA

SCHUBUTHA

Lwów — Rynek 45.

PIERŚCIONKI

zaręczynowe.

OBRĄCZKI ŚLUBNE

poleca

Jan Jarzyna

Jubiler i złotnik

Lwów, hotel Europejski

4—2

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA F. RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki liczba 10.

poleca

zupełnie świeży transport tegorocznego majowego zbioru

½ kilo Congo	. . . .	1 zł. 60 ct.
„ „ Souchong	. . . .	2 „ — „
„ „ „	. . . .	3 „ — „
„ „ Kaysow najprzedniejsza	. . .	4 „ — „
„ „ Pecco kwiatowa	. . . . . .	3 „ — „
„ „ „ „ karawanowa	.	4 „ — „
„ „ „ „ najprzedniejsza		6 „ — „
„ „ Gumpowder zielona	. . .	3 i 4 „ — „

Wysiewki z własnych herbat zł 1·30 i 1·60.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia najsumienniej odwrotną pocztą. 4—?

PŁÓTNA,

stołową bieliznę,

sziffony i pościel

poleca najtaniej

Antoni Gudiens

we Lwowie 4—12

hotel Europejski, plac Marjacki L. 4.

FRANCISZEK MUCHA

Malarz pokojowy i dekoracyjny

ulica Łyczakowska L. 15.

we Lwowie

przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwu wchodzące, jak malowanie kościołów, salonów, pokoi itd.

Naśladowanie drzewa i marmuru

Szkice i plany robót większych wysyła na żądanie bezpłatnie. 4—?

Przy zamawianiu i kupnie towarów prosimy powoływać się na nasze pismo.